

Mistyczka i ojczyzna. O narodowych i politycznych przesłaniach „Dzienniczka” świętej siostry Faustyny Kowalskiej

„Dzienniczek” napisany przez Polkę, w Polsce i po polsku – z jego uniwersalnym obrazem Chrystusa miłosiernego – stanowi dla nas, mieszkańców tego pełnego paradoksów i sprzeczności kraju nad Wisłą, bardzo poważne wyzwanie – pisał bp Jacek Grzybowski w 10. numerze rocznika Teologii Politycznej pt. „Solidarność i miłosierdzie”.

Zanim zaczniemy czytać *Dzienniczek* świętej siostry Faustyny Kowalskiej – od kilkunastu lat jeden z najbardziej znanych i najczęściej tłumaczonych na świecie polskich tekstów – musimy uświadomić sobie dwie ważne kwestie.

Po pierwsze, dzieło to zostało napisane w języku polskim. Siostra Faustyna jest Polką, myśli, modli się i mówi po polsku, a wszystkie osoby, które ze sfery nadprzyrodzonej przychodzą do niej i jej się objawiają (Jezus, Matka Boża, święci, aniołowie), mówią do niej w języku polskim[1]. My, Polacy, czytamy zatem jeden z najważniejszych tekstów religijnych XX wieku w języku oryginału. To rzadkość, jeśli chodzi o dzieła istotne dla światowej kultury i religii. Przesłanie siostry Faustyny dociera do nas bez pośrednictwa językowych translacji i ich zniekształceń. Po drugie, w kilku tekstach zawartych w *Dzienniczku* czytamy, że Jezus wprost mówi do siostry Faustyny o naszej ojczyźnie, o Polsce.

Analizując zatem ten swoisty przecież tekst – dzieło mistyczne, zapis głębokiego życia duchowego zakonnicy przed II wojną światową – zauważamy, że przez język, obyczaj i kulturę jest ono zanurzone w polskości, a w niektórych fragmentach wprost nawiązuje do racji, wydarzeń i kategorii politycznych[2].

Analizując ten swoisty tekst zauważamy, że przez język, obyczaj i kulturę jest ono zanurzone w polskość, a w niektórych fragmentach wprost nawiązuje do racji, wydarzeń i kategorii politycznych

Sądzę więc, że z perspektywy zawartych w *Dzienniczku* treści można zasadnie postawić pytania: czy dla Boga ważne jest, jakiej jesteśmy narodowości? Czy ta cecha naszego życia (najczęściej nabyta bez własnej woli,

nieświadomie i niedobrowolnie, bo przez urodzenie i wychowanie w konkretnym miejscu świata i jego kulturze, na co przecież nie mamy absolutnie żadnego wpływu) jest z boskiej perspektywy istotna? Czy Bóg postrzega nas jako Polaków, Niemców, Brytyjczyków, Francuzów? Czy narodowość, ojczyzna, w której żyjemy, i tworząca je kultura mają w Jego oczach znaczenie? Wydaje się przecież, że chrześcijaństwo jest religią bardzo uniwersalną, przekraczającą jednostkowe kategorie nacji i narodów. Bóg Jezusa Chrystusa jest Ojcem wszystkich ludzi, a w nim wszyscy razem jesteśmy braćmi i siostrami. W przesłaniu Ewangelii Chrystusa nie ma względu na osoby i rasy, nie ma już – mówi Paweł, Apostoł wszystkich narodów – Żyda, Greka, niewolnika, wolnego, mężczyzny, kobiety.

Naród – wspólnota rodu, ziemi i kultury

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na postawione pytania, zauważmy, że łacińskie terminy *natio*, *gens* i *populus* już w czasach wczesnochrześcijańskich były związane z nazewnictwem ludów Starego Testamentu. Wydaje się, że to przede wszystkim biblijna wykładnia wprowadziła w świat średniowieczny kategorię ludu i narodu przyporządkowaną poszczególnym grupom, plemionom czy nacjom – Szwabom, Burgundom, Bretończykom, Polanom – konotując je jednocześnie z terytorium, działaniami politycznymi, lojalnością wobec suwerena, obronnością, zabieganiem o własne interesy. Wielu badaczy dopatruje się zatem początków świadomości narodowej ludu, który przekształcał się w naród, w historii starożytnego Izraela. Dzieje biblijne

ukazują, jak plemiennie-etniczno-religijna wspólnota przekształca się (szczególnie pod wpływem sprzeciwu wobec Egipcjan, opuszczenia Egiptu i zasiedlenia Kanaanu) we wspólnotę, która widzi swoją szczególną misję w historii świata i sama siebie nazywa ludem wybranym[3].

Kiedy patrzymy na kulturową i cywilizacyjną drogę ludzkości, dostrzegamy wyraźnie, jak pisał już Bronisław Malinowski, że istnienie narodów jest pierwotnym i fundamentalnym faktem w ewolucji ludzkości[4]. W takim właśnie znaczeniu ojczyzna narodowa staje się przedłużeniem i rozwinięciem ojczyzny rodzinnej. Jej członków łączą więzy krwi oraz wartości wynikające z przynależenia do wspólnoty etnicznej, jednego rodu, plemienia lub szerzej narodu, którego terytorium stanowi istotny czynnik fizycznej integracji. Ojczyzna staje się w ten sposób wyrazem idei siły i suwerenności. Najcenniejszą wartością jest tu dobro wspólnoty, które stanowi najwyższe prawo, będące ponad interesami grup lokalnych i społecznych. Dzięki temu następuje utożsamienie się przestrzeni ojczyzny z terytorium narodu, co z kolei implikuje rolę granic, a w konsekwencji konieczność ich strzeżenia i obrony[5].

Niektórzy badacze pokazują, że naród jako wspólnota ujawnia się już w Grecji i to na dwu płaszczyznach, a mianowicie w całości etnogenetycznej, co znalazło odbicie w ideach panhellenistycznych (np. u Herodota, u którego świadomość grecka krzepła w wojnie z potęgą perską[6]), oraz w idei *polis* jako *małego narodu*, na przykład ateńskiego, lacedemońskiego, tebańskiego itd. Wydaje się, że pojęcie narodu było znane we wszystkich wielkich cywilizacjach pierwotnych, chociażby w Sumerze, Egipcie, Chinach, nie mówiąc już o Rzymie i jego idei *Populus Romanus*[7]. Anthony Smith twierdzi, że narody potrzebują ojczyzn, rozumianych jednak jako terytoria historyczne, na których „żyli nasi przodkowie”, a których znaczenie, rolę i symbole lud sobie uświadamia. To zatem lud jest matecznikiem narodu. Być może dalekiego, a zatem również interpretacyjnie dość ryzykownego ujęcia wspólnot protonarodowych zdołamy doszukać się w starożytnych formach życia społecznego[8].

Na pewno możemy jednak powiedzieć, że w początkowych stadiach naród tworzy wspólnota plemienna, a czynnikiem koniecznym jest terytorium zamieszkiwania (zwane ziemią macierzystą bądź ojczystą), o które wspólnie się dba i którego wspólnie się broni. Feliks Koneczny pisał: „nie może się poczucie narodowe wytworzyć inaczej, jak tylko wśród zwartego żywiołu etnicznego” [9]. Tak ojczyznę postrzegał również święty Tomasz z Akwinu, pisząc, że w oddawaniu czci drugie miejsce po Bogu zajmują rodzice i ojczyzna, ponieważ z nich się rodzimy, a w niej wychowujemy. Cześć należna ojczyźnie to szacunek oddany współrodakom [10].

*Cześć należna ojczyźnie to
szacunek oddany
współrodakom*

Z kolei Stanisław Ossowski określał ojczyznę i naród jako swoistą zbitkę pojęciową, na którą składają się

wyobrażenia miejsca urodzenia (kraju lat dziecińczych), historii, sztuki, kultury, stanowiące swoiste uniwersum symboliczne – metonimię ojczyzny. I właśnie to uniwersum można potocznie nazwać ojczyzną, ale w sensie ojczyzny ideologicznej, niezbędnej jako wyobrażona zasada wspólnoty narodu. W logice takich analiz naród jest opisany jako wielka społeczność ludzi, których łączą różne spoiwa, jednak nade wszystko kultura [11]. Owocem tej kulturowej świadomości jest wiara, że ze wspólnotą narodową, poprzez wspólnych przodków i więzy pokrewieństwa, jesteśmy związani w szczególny sposób, a związek ten ma charakter normatywny (odczuwanie go stanowi dla członków zbiorowości obowiązek moralny). Ta świadomość i towarzysząca jej specyficzna relacja stanowią fundament kultury narodowej, która znajduje swoje odbicie w pojęciu ojczyzny – tego, co pochodzi od wspólnego ojca. Ojczyzna jest tu widziana jako podstawowy korelat narodu, którego istotę stanowią: pokrewieństwo biologiczno-genetyczne grup ludzkich żyjących długi czas w określonym środowisku geograficzno-przyrodniczym, wytworzenie specyficznych właściwości psychofizycznych przekazywanych i wzmacnianych w kolejnych pokoleniach, tworzenie wspólnego języka, kultury, symboliki [12]. Dominikanin o. Józef Maria Bocheński zaznaczał, że pojęcie narodu i ojczyzny należy widzieć w kontekście źródeł bytu, zarówno tych

fizycznych, jak i tych duchowych. Dlatego ostatecznie – mówił – jesteśmy tym, kim jesteśmy, ponieważ urodziliśmy się w takich, a nie innych okolicznościach biologiczno-kulturowych[13].

Jan Paweł II ujął tę więź bardzo syntetycznie:

„Naród to jakaś szczególna synteza mowy, myślenia, wartości, doświadczenia, wiary, tradycji, cywilizacji, a więc w szerokim tego słowa znaczeniu – kultury. Tworzą tę syntezę poszczególni ludzie, ale też duch narodu tworzy niejako każdego człowieka i kształtuje całe pokolenia. Jest dla nich mocą i natchnieniem w tworzeniu wciąż nowych wartości, w kształtowaniu oblicza życia ojczystego, życia rodziny ludzkiej, w kształtowaniu przyszłości”[14].

O Polsce w *Dzienniczku*

Mając na względzie powyższe definicje i ważne uściślenia pojęć rodu, narodu, rodzinnego kraju, spójrzmy teraz na teksty świętej Faustyny zawarte w *Dzienniczku*, w których wprost pojawiają się odwołania do Polski jako ojczyzny.

W *Dzienniczku* znajduje się 16 fragmentów dotyczących znaczeniowo Polski. Słowo „Polska” pojawia się 12 razy, słowo „Ojczyzna” 18 razy (w tym siedem w odniesieniu do ojczyzny niebieskiej). W dwu miejscach odnajdziemy słowo „kraj”, ale z kontekstu wiadomo, że na pewno chodzi o Polskę. Słów, które odnoszą się wprost do Polski, jest zatem 25, a temat Polski jest podjęty w 16 ustępach *Dzienniczka* i jest to liczba znikoma, ponieważ jeśli wszystkich mniejszych i większych ponumerowanych odniesień jest 1828 (według paginacji ciągłej stworzonej przy wydaniu *Dzienniczka* w Krakowie w 1983 roku), to wspomnienie Polski stanowi zaledwie 0,82 procent całego *Dzienniczka*. To niewiele. Jednak mimo tej znikomości, z szerszej perspektywy urywki te wydają się ważne i można je uporządkować w następujące zbiory:

1) Sam Pan Jezus, objawiający się Faustynie, mówi o Polsce (4 fragmenty):

a) Pewnego dnia powiedział mi Jezus, że spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w **Ojczyźnie naszej**. Kara ta miała być – jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomorę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz napełnił, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. Po chwili powiedział mi Jezus: Dziecię Moje, łącz się ściśle w czasie ofiary ze Mną i ofiaruj Ojcu Niebieskiemu Krew i rany Moje na przebłaganie za grzechy **miasta tego**. Powtarzaj to bez przestanku przez całą Mszę św. czyn to przez siedem dni. Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrział **na miasto i na kraj nasz cały**. Jezus spojrział się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. Wtem rzekł Jezus: Dla ciebie **błogosławię krajowi całemu** – i uczynił duży znak krzyża ręką **nad Ojczyznę naszą**. Radość wielka napełniła duszę moją widząc dobroć Boga[15] (nr 39).

b) 1933 [rok]. W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: odpraw nowennę **za Ojczyznę**. Nowenna ta będzie się składać z litanii do Wszystkich Świętych. Proś o pozwolenie spowiednika (nr 59).

c) Dziś powiedział mi Pan: Idź do Przełożonej i powiedz, że życzę sobie, żeby wszystkie Siostry i dzieci odmówiły tę koronkę, której cię nauczyłem. Odmawiać mają przez dziewięć dni i w kaplicy, w celu przebłagania Ojca Mojego i uproszenia **miłosierdzia Bożego dla Polski** (nr 714).

d) Gdy się modliłam **za Polskę**, usłyszałam te słowa: **Polskę** szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, **wywyższę ją w potędze i świętości**. **Z niej wyjdzie** iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście Moje (nr 1732).

Ten ostatni fragment, bardzo znany i wielokrotnie komentowany, Jezus wypowiedział do siostry Faustyny na kilka miesięcy przed jej śmiercią, między 25 maja a 2 czerwca 1938 roku. Za wspomnianą „iskrę” uznaje się często samą siostrę Faustynę i orędzie o Bożym Miłosierdziu, które przekazała światu[16]. Czy jest to jednak właściwa interpretacja? Na tym etapie analizy nie podejmuję się rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

2) Inne osoby nadprzyrodzone mówią o Polsce w wizjach świętej siostry Faustyny (3 fragmenty):

a) 1934 rok. W dzień Wniebowzięcia Matki Bożej nie byłam na Mszy św., pani doktor nie pozwoliła, ale modliłam się gorąco w celi. Po chwili ujrzałam Matkę Bożą w niewypowiedzianej piękności i rzekła do mnie: córko moja, żądam od ciebie modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za **Ojczyznę swoją**. Przez dziewięć dni przyjmij Komunię św. wynagradzającą, łącz się ściśle z Ofiarą Mszy św. Przez te dziewięć dni staniesz przed Bogiem jako ofiara, wszędzie, zawsze, w każdym miejscu i czasie – czy w dzień, czy w nocy, ilekroć się przebudzisz, módl się duchem. Duchem zawsze trwać na modlitwie można (nr 325).

b) Dzień odnowienia ślubów. W początku Mszy św. widziałam Jezusa tak jak zwykle, Który błogosławił nam i wszedł do Tabernakulum. Wtem ujrzałam Matkę Bożą w szacie białej, w niebieskim płaszczu, z odkrytą głową, Która się zbliżyła od ołtarza do mnie i dotknęła mnie swymi dłońmi i okryła swym płaszczem i rzekła mi: **Ofiaruj te śluby za Polskę. Módl się za nią**. 15/VIII (nr 468).

c) 22.VIII. Dziś rano przyszła do mnie dziewica św. Barbara i poleciła mi, abym przez dziewięć dni ofiarowała Komunię św. **za kraj swój**, a tym uśmierzysz zagniewanie Boże (nr 1251).

3) Sama święta siostra Faustyna mówi o Polsce (9 fragmentów):

a) Wrzesień. Pierwszy piątek. Wieczorem ujrzałam Matkę Bożą, z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą i zasłaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną karą, ale nie może, bo nas zasłania Matka Boża. Lęk straszny przeszedł przez moją duszę, **modłę się nieustannie za Polskę**, drogą mi Polskę, która jest tak mało wdzięczna Matce Bożej. Gdyby nie Matka Boża, na mało by się przydały nasze zabiegi. Pomnożyłam **swoje wysiłki modlitw i ofiar za drogą Ojczyznę**, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła. Jakże kropla może powstrzymać falę? O, tak. Sama z siebie kropla jest niczym, ale z Tobą Jezu, śmiało stawię czoło całej fali zła i nawet piekłu całemu, Twoja wszechmoc wszystko może (nr 686).

b) Nowennę tę miałam odprawić w **intencji Ojczyzny**. W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem, a ziemią, w szacie jasnej, modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z Serca Jej wychodziły ogniste promienie i **jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię** (nr 33).

c) Jezu, proszę Cię **za Ojczyznę moją**, broń ją przed napaścią wrogów (nr 240).

d) W pewnej chwili kiedy się odprawiała adorację **za naszą Ojczyznę**, ból ścisnął duszę i zaczęłam się modlić w następujący sposób: Jezu najmiłosierniejszy, proszę cię przez przyczynę świętych Twoich, a szczególnie przez przyczynę Matki Twojej najmilszej, która Cię wychowała z Dzieciństwa, błagam Cię, **błogosław Ojczyźnie mojej**. Jezu, nie patrz na grzechy nasze, ale spójrz się na łzy dzieci małych, na głód i zimno jakie cierpią. Jezu, dla tych niewiniątek, udziel mi łaski, o którą Cię **proszę dla Ojczyzny mojej**. W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, Który miał oczy zasłane łzami i rzekł do mnie: widzisz córko Moja, jak bardzo Mi ich żal, wiedz o tym, że one utrzymują świat (nr 286).

e) **Ojczyzno moja kochana, Polsko**, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów **za ciebie** do Boga zanoszę. Ale uważaj i **oddawaj chwałę Bogu**, Bóg cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna

(nr 1038).

f) Często się modłę **za Polskę**, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wyteżam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim **zanurzam całą Polskę**, a wtenczas nie może użyć Swej sprawiedliwości. **Ojczyzno moja**, ile ty mnie kosztujesz; – **Nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie** (nr 1188).

g) Dziś zaczęłam nowennę do Matki Najświętszej Wniebowzięcia w trzech intencjach: pierwsza – abym się mogła widzieć z ks. dr. Sopoćko; druga – aby Bóg przyspieszył dzieła tego; trzecia – w **intencji Ojczyzny** (nr 1206).

h) W pewnej chwili, ujrzałam stolicę Baranka Bożego i przed tronem trzech świętych: **Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza**, którzy się wstawiali za **Polskę** (nr 689).

i) Widziałam gniew Boży ciężący nad **Polską**. I teraz widzę, że jeśliby Bóg dotknął **kraj nasz** największymi karami, to byłoby to jeszcze Jego wielkie miłosierdzie, bo by nas mógł ukarać wiecznym zniszczeniem za tak wielkie występki. Struchlałam cała, jak mi Pan choć trochę uchylił zasłony. Teraz widzę wyraźnie, że dusze wybrane podtrzymują w istnieniu świat, aby się dopełniła miara (nr 1533).

4) Święta siostra Faustyna mówi o ojczyźnie, ale w kontekście nieba, królestwa Bożego (4 fragmenty):

a) **Ojczyzna niebieska**: 15/1.37. Nie zagości smutek w sercu kochającym wolę Bożą. Stęsknione serce moje za Bogiem, odczuwa całą nędzę wygnania. Idę odważnie – choć ranią się stopy – **do ojczyzny swojej**, a w tej drodze posilam się wolą Bożą, ona mi jest pokarmem. Wspierajcie mnie szczęśliwi mieszkańcy **ojczyzny**

niebieskiej, by siostra wasza nie ustała w drodze. Chociaż jest straszna pustynia, jednak idę z czołem wzniesionym i patrzę w słońce to jest w miłosierne Serce Jezusa (nr 886).

b) Widzę, że jeszcze się nie spełniła we mnie całkowicie wola Boża, dlatego żyć muszę, bo przecież wiem, że jeżeli spełnię wszystko, co Bóg względem mnie postanowił na ziemi, to dłużej mnie nie pozostawi na wygnaniu, bo domem moim jest niebo, ale nim pójdziemy do **Ojczyzny**, musimy spełnić wolę Bożą na ziemi, to jest – muszą się w nas dokonać próby i walki (nr 897).

c) Z tęsknotą wielką patrzę na ciebie, **ojczyzno** moja, kiedyż się skończy to moje wygnanie, [...] Z tęsknotą patrzę na świętych ślady, którzy przeszli przez puszcę tę do **Ojczyzny** (nr 1304).

d) Bo **ojczyzna** moja, to niebo. – Wierzę w to niezbitie (nr 1589).

Cztery ostatnie fragmenty nie dotyczą więc znaczeniowo omawianego przeze mnie problemu.

Autentyczna troska o dom, Kościół, ojczyznę

Skoro mamy zbiór tekstów Faustyny Kowalskiej dotyczący Polski, zapytajmy, jakie wnioski możemy wysnuć z przytoczonych cytatów.

Po pierwsze: gdyby wziąć pod uwagę utarte opinie o przeżyciach mistycznych, mogłoby się wydawać, że mistyk, jako człowiek najwyższych stanów ducha, dotykający nadprzyrodzoności, doświadczający sytuacji i zjawisk przekraczających ludzkie racje poznawcze, jest osobą bardzo samotną. Przez swoją inność, nieprzekazywalność doświadczeń, jakich doznaje, powinien być w swym środowisku niejako wyalienowany. A jednak z kart *Dzienniczka*, ale może przede wszystkim z *Listów*[17] wynika, że mistyczka Faustyna nie jest osobą samotną czy odizolowaną, ale zaangażowaną w różnorakie wspólnoty: zakonną, społeczną, narodową. Bez wątplenia jest sobą właśnie dzięki Polsce, Kościołowi jako środowisku wiary,

relacjom rodzinnym i zgromadzeniu zakonnemu. Co więcej, zauważmy, że Helena Kowalska kierowana (jak sama opisuje) wskazaniem Chrystusa trafia do zgromadzenia czynnego, można rzec – zauważa Tomasz Wiścicki – aż nadto czynnego. Swe stany mistyczne musi, nie bez trudu, godzić z gotowaniem dla dziesiątków osób, sprzątaniami, uprawą ogrodu. Bardzo ciężko i ofiarnie pracuje na rzecz swojej wspólnoty, mimo słabości ciała i wycieńczenia chorobami[18].

Mistyczka Faustyna nie jest osobą samotną czy odizolowaną, ale zaangażowaną w różnorakie wspólnoty: zakonną, społeczną, narodową

Nie dostrzegamy w jej życiu także alienacji politycznej. W tekstach, które można nazwać społecznymi, Faustyna jest zatroskana o los swojego kraju i mimo

nadprzyrodzonych doświadczeń cały czas pozostaje zanurzona w swoim tu i teraz. Zarówno przez objawiającego się jej Jezusa, jak i wszystkie napotykanne osoby (doczesne i nadprzyrodzone) jest rozpoznana i odnaleziona w swym ojczystym języku, w realiach środowiska, w miejscu egzystencji, w swoim narodzie, jego przestrzeni i czasie (Polska sprzed II wojny światowej). Mistyczka, rozmawiająca swobodnie z postaciami „nie z tego świata” (spoza czasu, przestrzeni, bieżącej historii), wciąż pozostaje zanurzona w języku, obyczajach, kulturze. Jest realnym dzieckiem swojej rzeczywistości.

Po drugie: w przytoczonych tekstach (jak i w całym *Dzienniczku*) wybrzmiewa, iż zgromadzenie zakonne, miasto, ojczyzna i wspólnota narodowa mają bardzo istotne znaczenie. Faustyna, mistyczka najwyższych poziomów (co potwierdzają znawcy życia duchowego), nie jest więc apolityczna, awspólnotowa czy aspołeczna. Przeciwnie, na kartach jej tekstu odnajdujemy dowody szczerej miłości, zaangażowania i troski o Polskę, naród, współrodaków. Jej relacje wobec innych osób wpływały wyraźnie z poczucia więzi ze wspólnotą rodzinną, zakonną, kościelną, narodową i ogólnoludzką. Wzmacniały się one, stawały się bardziej autentyczne, a wręcz żarliwe, gdy Faustyna uświadamiała sobie wagę, moc i znaczenie przesłania o Bożym Miłosierdziu[19]. Świadczy o tym także jej mocne zaangażowanie w odprawianie czasem kilkudniowych modlitw i nowenn w intencjach

ojczyzny[20]. Dzięki zapiskom z *Dzienniczka* wiemy, że święta z Głogowca była osobą bardzo wrażliwą, wyczuloną na racje sprawiedliwości i prawości, a jednocześnie niezwykle empatyczną, emanującą życzliwością i zatroskaną o wspólnotę sióstr, z którymi żyła[21].

Po trzecie: czytając *Dzienniczek* pod kątem wspólnotowo-społecznym, wyraźnie widzimy u siostry Faustyny autentyczną (wyrażaną zarówno w czynach, jak i w modlitwie) troskę o trzy fundamentalne wspólnoty polityczne opisane i przedstawione już w starożytnych rozważaniach świata greckiego. Dla filozofa polityki to szczególnie ważne, greckie doświadczenia polityczne mają bowiem fundamentalne znaczenie zarówno dla rozumienia polityki w ogóle, jak i dla europejskiego etosu społecznych ideałów. Nie jest bowiem nadużyciem powiedzenie, że Europa – w jej ideowych źródłach – narodziła się w Grecji. To kultura helleńska, a potem coraz potężniejsza cywilizacja stworzyły podstawy euroatlantyckiej jedności i siły nie tylko w sferze kultury, sztuki czy filozofii, lecz także w sposobie myślenia o wspólnocie, państwie i polityce. Dlatego terminy i kategorie polityczne starożytnych mają do dziś podstawowe znaczenie tak w życiu codziennym, jak i w polityce oraz w prawie. Jeśli Grecy jako pierwsi świadomie wypowiedzieli słowa: *pólis*, *demos*, *kratos*, *koinonia*, „demokracja”, „oligarchia”, „obywatel”, oznacza to, że właśnie oni „wynaleźli” politykę. Zbyt słabo pamiętamy, że tak zaskakująco wiele pojęć przejęliśmy z dorobku Hellady. Słowa „polityczny” i „polityka” pochodzą od greckiego wyrazu *pólis* i należą w naszej cywilizacji do zakresu pojęć potocznych, przypominając tym samym, że dopiero wraz z greckim miastem-państwem pojawiło się to, co nazywamy zorganizowanym i świadomym siebie (obywatelskim) społeczeństwem. W starożytnej Grecji dokonały się więc narodziny „humanizmu politycznego”, tu też uformowała się pierwsza wolna refleksja nad samą polityką[22]. Nie bez znaczenia jest zatem dostrzeżenie, że siostra Faustyna żywo pozostaje obecna w trzech ważnych dla Greków wspólnotach politycznych: *oikos* (dom zamieszkania), *ecclesia* (zgromadzenie, wspólnota religijna) i *pólis* (wspólnota polityczna – miasto-państwo). Czytając *Dzienniczek* dostrzegamy, że wszystkie te trzy przestrzenie życia społecznego są dla Faustyny bardzo istotne i stanowią jej świat. Ona żyje sprawami swego zgromadzenia (poszczególnych domów, podopiecznych, sióstr), przepełnia ją troska o Kościół, o zbawienie dusz biednych grzeszników, ale jest także szczerze zaniepokojona o Polskę, jej los i przyszłość[23].

I w końcu po czwarte: do tych obserwacji można jeszcze dodać, że z zapisków siostry Kowalskiej wyraźnie wybrzmiewa, iż grzech to nie tylko jednostkowy występki związany ze złamaniem Bożych przykazań, lecz także realna i często bardziej dramatyczna w swych skutkach nieprawość – zbrodnie i niesprawiedliwości całych zbiorowości, społeczeństw, państw, narodów czy miast. Lektura *Dzienniczka* ukazuje polską zakonnicę jako tę, która w sposób mistyczny poznaje niewyrażalną nędzę ludzką w wymiarze globalnym. Objawienie siostrze Faustynie przez Jezusa duchowej kondycji ludzkości, tego, jaki jest „rodzaj ludzki w obecnym stanie” [24], uświadamia jej ogrom zła obecnego w świecie, winy ludzi, zagrożenia dla jedności, pokoju i społecznego ładu [25].

Faustyna a demokracja liberalna

Mając na uwadze te, na razie dość oczywiste, wnioski, zauważmy, że obecna w życiu polskiej zakonnicy świadomość polityczna i wynikająca z niej troska o kręgi społeczne (dom, Kościół, ojczyznę), w których przyszło jej żyć, okazuje się diametralnie różna od paradygmatów współczesnego liberalizmu, który przecież nasycony jest ogromną świadomością polityczną. Obserwując siostrę Faustynę z kart *Dzienniczka*, nie dostrzegamy w jej zachowaniu i postawach indywidualistycznych tendencji obecnych we wspólnotach naszego czasu. W liberalnych demokracjach (dziś widać to coraz wyraźniej) człowiek pragnie swego samostanowienia, ogłaszając z mocą innym: jestem konieczny, jestem wystarczający, nie mam i nie muszę mieć wierności wobec osób, spraw, idei i rzeczy, w tym także wobec państwa, narodu, wspólnoty. Tym przesłaniem jednostka głosi, że ostatecznie zawsze należy zawsze budować na sobie, bez zależności od innych ludzi, religii, narodu czy Boga. W *Dzienniczku* zaś przeciwnie – w modlitwach, rozmyślaniach i cierpieniach Faustyny dostrzegamy jakiś mocny i uderzający rys antyliberalny, antyindywidualistyczny, a powiedziałbym wręcz: antyświeceniowy. Choć mistyczka kontaktuje się z Bogiem w sposób niewyobrażalnie jednostkowy, a jej przeżycia tworzą unikatowy świat, do którego nikt poza nią nie ma dostępu, a nawet więcej: świat jej objawień stanowi dla niej źródło cierpień i konfliktów, to jednak harmonijnie żyje pośrodku różnorodnych wspólnot. Święta z Głogowca, chociaż tak niezwykle wyróżniona,

obdarzona przez Jezusa wyjątkową miłością, a nawet nazwana przez Niego Jego sekretarką[26], nie jest ponad zakon, Kościół, naród, Polskę. Cóż to dla nas oznacza?

*Pragniemy mniej ryzyka,
zagrożeń, ograniczeń, a coraz
więcej wolności, wolności od
innych, od cierpienia,
powinności, praw*

Z jednej strony
prawdę, że nie ma
chrześcijaństwa, jak
również najwyższych
i najbardziej
wysublimowanych
stanów mistycznych,
poza konkretną

wspólnotą, kulturą, kontekstem społecznym. Z drugiej, że liberalny indywidualizm (marginalizowanie dobra wspólnego, hierarchii, poświęcenia dla innych, odpowiedzialności, służby) nie jest właściwą formą budowania ludzkich wspólnot. Patrząc na rozwijaną od czasów powojennych, a promowaną szczególnie mocno od lat dziewięćdziesiątych XX wieku demokrację liberalną, widzimy coraz wyraźniej, że prawda liberalizmu wyraża się w tezie: jednostka ma być wolna i nie musi mieć zaufania do nikogo, jest sama sobie absolutem, unika cierpienia, zobowiązań, poświęcenia i odpowiedzialności za wspólnotę szerszą niż ona sama. Dlatego pragniemy mniej ryzyka, zagrożeń, ograniczeń, a coraz więcej wolności, wolności od innych, od cierpienia, powinności, praw. Dla liberalizmu proces maksymalizacji wolności nie ma granic. Chcemy luksusu wolności – zauważa trafnie Marcin Król – ale jednocześnie nie mamy najmniejszej chęci walczyć czy umierać w jego obronie[27]. Przerzucamy zatem to zobowiązanie na instytucje (w założeniu anonimowe i czyste w swych intencjach), by nasze pragnienie samostanowienia zrealizowały przez sprawowanie kontroli, opanowanie, przewidzenie i zorganizowanie wszystkiego wokół nas. Znakiem tego jest to, co stanowić ma największą siłę (a dla wierzących chrześcijan realną skazę) liberalnego świata – pełne powagi i mocy pragnienie opanowania oraz zarządzania skutkami ludzkich słabości (wierzący określą: grzechu pierworodnego). Stało się to pokusą XX wieku i wciąż, mimo tak wielu porażek współczesności, jest urojeniem wieku XXI.

Jednocześnie, mimo pragnienia absolutnego samozarządzania, świat liberalizmu wpycha wolną i autonomiczną wobec wspólnotowych zobowiązań jednostkę w pustkę indolencji, samotności, a czasem wręcz

nihilizmu. W perspektywie idei wolności stworzonej przez Johna Stuarta Milla, a wyrażającej się w znanym dziś każdemu dziecku hasło – „granicami mojej wolności jest twoja wolność” – ludzie stają się obojętni: „możesz być muzułmaninem, feministką, gejem, nacjonalistą albo kimkolwiek chcesz, póki mnie to nie dotyczy”. Zobaczmy, że w bogatej, sytej i liberalnej Europie coraz więcej mieszkańców, szczególnie dużych miast i wielkich metropolii, mieszka w pojedynkę, a jedna na cztery osoby umiera samotnie. W ciągu ostatnich dwudziestu lat ilość przepisywanych antydepresantów wzrosła o ponad 30 procent. Liberalizm uczy samowystarczalności, a to sprawia, że dziś całe pokolenia pracują na to, by być w pełni samodzielne i nie zależeć od nikogo. Ta idea przypomina jednak miecz obosieczny. Zyskanie pełnej niezależności wiąże się z tym, że nikt nie jest zależny od nas, a zatem stajemy się nikomu niepotrzebni. Co więcej, przywiązani do niezależności, często mamy problem z wypowiedzeniem prostej racji wspólnotowej: potrzebuję cię. Boimy się, że to oznaka słabości, i czujemy się w obowiązku udowadniać, że damy sobie radę w pojedynkę[28]. Autonomiczność i wolność stają się najważniejszymi cnotami tak konstruowanego świata. Chcemy zapomnieć, że jesteśmy przygodni i niekonieczni, a jednocześnie nie radzimy sobie w dzisiejszym, coraz bardziej skomplikowanym świecie – pozbawieni tożsamości, rozsypani, zdeintegrowani, rozproszeni.

Kto uważnie czyta *Dzienniczek*, ten od razu dostrzeże, że tego nie ma w życiu świętej Faustyny. Ona zarówno w swych osobistych przeżyciach mistycznych, jak i w wydarzeniach wspólnotowych jest zdana na moc, łaskę, pomoc oraz Boże wsparcie. Nie zarządza samą sobą, nie opanowuje perfekcyjnie swojego życia, zmuszona jest niejako z tym, co zostało jej dane, oddać się całkowicie woli Boga, Jego prowadzeniu i mocy. Faustyna z *Dzienniczka* na pewno nie jawi się jako samowystarczalna i samozarządzająca. Wręcz przeciwnie, jest przygodna, słaba, zależna i całkowicie oddana prowadzeniu Opatrzności.

Lektura *Dzienniczka* może nas więc wiele nauczyć: gdy czytamy duchowe opisy Faustyny, widzimy bowiem, że ona nie żyje w samotności, nie jest odizolowana od osób, wspólnot, relacji. Pozostaje, jak pokazałem, zanurzona w różnych kręgach społecznych, choć cały czas (jak każdy mityk) nosi w sobie tajemnicę Bożego wybrania i niewyraźności tego, co wewnętrznie przeżywa.

Cierpienie jako dar i zadanie dla świata

Obok troski, zaangażowania i wspólnotowej odpowiedzialności ważnym wątkiem w analizowanych tekstach Faustyny jest motyw cierpienia. Każdy, kto czyta *Dzienniczek*, od razu dostrzeże, jak mocno trud, udręka i choroba są obecne w życiu mistyczki. I znowu: ten obraz życia stoi w sprzeczności z istotnymi ideałami liberalizmu – być wolnym i jednocześnie unikać wszelkich dolegliwości, niedogodności, wysiłku, wyswobodzić się od innych i związanych z nimi zobowiązań czy odpowiedzialności, a także uciążliwości, jakie przynoszą[29]. Stąd tak wielka obecnie popularność różnego rodzaju ułatwaczy (od sprzętu AGD, przez technikę i różnorodne innowacje cyfrowe, do środków psychotropowych i farmakologicznych). *Dzienniczek* pokazuje nam zgoła coś innego. Faustyna nie ma łatwego życia, a co więcej – wielokrotnie doświadcza różnorodnych cierpień i bólów: od fizycznych i chorobowych, do głęboko duchowych i wewnętrznych, takich, których nawet język nie jest w stanie opisać[30].

Dla naszych rozważań jest ważne również to, że temat cierpienia pojawia się w sposób istotny także w kontekście analizowanych nielicznych fragmentów politycznych:

„W pewnej chwili kiedy się odprawiła adoracja **za naszą Ojczyznę**, ból ścisnął duszę i zaczęłam się modlić w następujący sposób: Jezu najmiłosierniejszy, proszę cię przez przyczynę świętych Twoich, a szczególnie przez przyczynę Matki Twojej najmilszej, która Cię wychowała z Dzieciństwa, **błagam Cię, błogosław Ojczyźnie mojej**. Jezu, nie patrz na grzechy nasze, ale **spójrz się na łzy dzieci małych, na głód i zimno jakie cierpią**. Jezu, dla tych niewiniątek, udziel mi łaski, o którą Cię **proszę dla Ojczyzny mojej**. W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, Który miał oczy zasłane łzami i rzekł do mnie: – **widzisz córko Moja, jak bardzo Mi ich żal, wiedz o tym, że one utrzymują świat**” (nr 286).

Zauważmy, że ten tekst jest swoistym odwróceniem (ale przez Faustynę niezamierzonym) opowieści z *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego[31]. W tym cytacie nie ma jednak zarzutu wobec

teodycei, nie ma oskarżenia rzuconego Bogu, że oto łza niewinnego dziecka unieważnia istnienie dobrego i wszechmocnego Stwórcy. Przeciwnie, w wizji Faustyny ojczyzna trwa przez cierpienie i płacz dzieci, przez głód i zimno, które są ich udręką. Dzięki nim świat jest jeszcze podtrzymywany w istnieniu. Zgoda na ból, a wręcz zaakceptowanie go jako daru, który ma nadprzyrodzoną moc, to kolejny antyliberalny rys *Dzienniczka*. Jeśli bowiem współczesne konstruowanie społeczności polega na wspomnianym już przeze mnie poszerzaniu zakresu wolności, której granicą nie jest już ani natura, ani religia, ani nawet rozum, ale wolność drugiego i minimalizowanie różnych udręk, to dobrowolne przyjęcie trudu krzyża stanowi antytezę tej politycznej wizji.

*Brzemie cierpienia nie
dotyczy jedynie fizyczności*

W tym trudnym do interpretacji fragmencie (nr 286), zarówno cierpienie Chrystusa („miał

oczy zaszłe łzami”), jak i udręka niewinnych stają się racją Bożego miłosierdzia („jak bardzo mi ich żał, wiedz o tym, że one utrzymują świat”). Co więcej, brzemie cierpienia nie dotyczy jedynie fizyczności. To zaskakujące, ale przecież wyraźnie widzimy, że wobec Faustyny Kowalskiej Jezus określa w *Dzienniczku* swoje bardzo poważne oczekiwania, które w pierwszym wrażeniu wydają się wręcz niemożliwe do spełnienia, gdyż przekraczają zdolności i możliwości jej kondycji („namaluj obraz”, „stwórz zgromadzenie”, „opowiedz siostrom, kapłanom, biskupom, światu całemu o głębi nieskończonego miłosierdzia”). Na domiar wszystkiego jednocześnie nie daje jej wprost środków do zrealizowania tych zadań.

Wyjątkowość Polski

Obok rysu antyliberalnego i szczególnego znaczenia cierpienia w przytoczonych fragmentach *Dzienniczka* uderza przede wszystkim wyjątkowość Polski jako konkretnej wspólnoty polityczno-społecznej. Jak słusznie zauważa Wiścicki, zastanawiający jest fakt, iż orędzie miłosierdzia, tak uniwersalne i istotne dla świata pogrążonego w grzechu, pojawia się akurat w Polsce, w narodzie, który niejednokrotnie autentycznie, a nie metaforycznie, skazywano na wymazanie z historii i

zagładę[32]. Istnienie Polski – choć dla nas stanowi przecież podstawę egzystencji i nadziei – wielokrotnie było kwestionowane jako gorszące, niekonieczne, nieważne („poczwarny bękart Traktatu Wersalskiego” – mówił o Polsce Wiaczesław Mołotow)[33]. Właśnie w tym kraju, umieszczonym pomiędzy dwoma tak różnymi religijnie, obyczajowo i kulturowo państwami, mającymi zawsze w historii przedziwne pragnienie narzucania innym nacjom swoich politycznych narracji, dokonało się ujawnienie światu idei Chrystusa miłosiernego, docierającego do biednych grzeszników z mocą przesłania o nieskończonym Bożym przebaczeniu[34].

Czy to przypadek, że najważniejsze objawienia mistyczne XX wieku dokonują się w Polsce, wobec prostej dziewczyny o nazwisku Kowalska (czyż może być bardziej zwyczajne polskie nazwisko?), a ich szczególna intensywność przypada na wczesne lata trzydzieste, czyli czas, gdy Adolf Hitler i narodowy socjalizm zdobywają władzę w Niemczech, a w Rosji radzieckiej Stalin umacnia swą porewolucyjną dominację krwawym terrorem wymierzonym w klasowych wrogów ludu? Uświadommy sobie, że właśnie wtedy nieznaną nikomu polska zakonnica staje się „sekretarką Bożego orędzia”, by głosić narodom jedyny ratunek dla społeczeństw, państw i ludzi – zanurzenie się w tajemnicy miłosierdzia.

Wbrew naszym kompleksom i frustracjom, to polskiej zakonnicy Bóg powierzył misję ogłoszenia całej ludzkości tego, tak dziś na świecie znanego, modlitewnego wezwania – „Jezu, ufam Tobie”

Jak by zatem nie patrzeć, z kilku przytoczonych polityczno-społecznych fragmentów *Dzienniczka*, a także z kontekstu powstawania tego duchowego pamiętnika i celu, dla którego został

napisany, wyłania się Polska jako kraj szczególnie umiłowany przez Chrystusa. Obraz naszej ojczyzny ukazany przez świętą z Głogowca jest czytelny – sam Jezus, Maryja i niektórzy święci troszczą się o Polskę. Wbrew naszym kompleksom i frustracjom, że mówimy w hermetycznym, niełatwo przetłumaczalnym dla innych kultur języku,

że zawsze egzystujemy jakoś odizolowani od głównego nurtu idei i historii z ich globalną dynamiką, że zawsze spóźnieni nie nadążamy za „duchem czasu”, to właśnie polskiej zakonnicy Bóg powierzył misję ogłoszenia całej ludzkości tego, tak dziś przecież na świecie znanego modlitewnego wezwania – „Jezu, ufam Tobie”.

Może to zastanawiające, może napawające dumą, a może onieśmielające – uniwersalne przesłanie skierowane do świata pogrążonego w lękach, niepewności i utrapieniach, przesłanie zwrócone do każdego człowieka, każdej nacji i kultury, dokonało się właśnie po polsku. Uwzględniając bez żadnej fałszywej dumy tę perspektywę, możemy stwierdzić, że *Dzienniczek* mówi nam – Polska może stać się liderem i wzorem dla narodów, państw, wręcz dla świata, jednak nie przez siłę ekonomicznych, wojskowych czy technologicznych zwycięstw, ale jako realizatorka, orędowniczka, głosicielka i propagatorka idei niezgłębionego miłosierdzia Boga.

Konieczność pełnienia woli Boga: Polska i jej rola w świecie

Aby jednak nie ulec zbytnej euforii i mesjanistycznym tendencjom, tak bliskim nam, Polakom, należy zrozumieć, że w *Dzienniczku* wraz z kilkukrotnym wspomnieniem naszego kraju Faustyna jednocześnie podkreśla fakt, że los Polski jest zależny od tego, czy wypełni ona wolę Bożą. Jeśli tak się nie stanie, Polska nie będzie wywyższona i uhonorowana w świecie – wręcz przeciwnie, spotka ją sprawiedliwy, straszny i słuszny gniew Boży[35].

Jeśli fragment nr 1732 – „Polskę szczególnie umiłowalem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje” – pokazuje, że nasza ojczyzna to naród wyjątkowo ukochany przez Chrystusa i otaczany nadzwyczajną opieką, to jest to jednak obietnica warunkowa: gdy będziemy mu wierni. Czy tak się stanie i kiedy? Wydaje się, że odpowiedzią są słowa: „jeżeli posłuszna będzie woli Mojej”[36].

W przypadku tekstów religijnych i mistycznych, odwołujących się do racji nadprzyrodzonych, trudno o jednoznaczne tezy i jasne interpretacje. Jeśli przyjmujemy przesłanie *Dzienniczka* na poważnie, to pełnienie woli Bożej przez jedną osobę oznacza dziś podjęcie ogromnego wyzwania wiary. Rozumiemy zatem, że tym bardziej trudna, a może dla wielu wręcz niemożliwa, jest próba zrealizowania Bożego przesłania przez cały naród. Czyż bowiem we współczesnej Polsce coraz więcej osób nie neguje istnienia grzechu, nie ignoruje istnienia Stwórcy i nie postępuje tak, jakby Boga w ogóle nie było? Ale nie chodzi tylko o jednostki czy rodziny, chodzi o cały kraj[37]. I tu wkraczamy już wprost w przestrzeń polityczności, bo przecież ojczyzna, naród, państwo to – jak już pokazałem – polityczność w całej swej wewnętrznej treści. A zatem, na mocy tych rozstrzygnięć, zapytajmy odważnie: czyż warunek postawiony przez Jezusa w *Dzienniczku* nie oznacza dokładnie tyle, że politycznie uchwalane prawo naszego kraju powinno respektować i odzwierciedlać prawo Boże?

Namysł nad przedstawioną powyżej treścią prowadzi do poszukiwania obszarów, które w obietnicy Jezusa zostają poddane warunkowości. Pochylenie się nad nimi wydaje się o tyle istotne, że poważne potraktowanie przesłania *Dzienniczka* – zwłaszcza tego politycznego, dotyczącego Polski – stawia każdego z nas i cały naród wobec wielkiej szansy, szansy na nawrócenie, na zmianę odnoszenia się do Boga, na wynagrodzenie Bogu za grzechy własne i za grzechy innych popełnione zarówno w naszej ojczyźnie, jak i na całym świecie, szansy na uśmierzenie sprawiedliwego Bożego sądu i uniknięcie kary, na którą wszyscy słusznie zasługujemy[38].

Jeśli przyjmujemy przesłanie Dzienniczka na poważnie, to pełnienie woli Bożej przez jedną osobę oznacza dziś podjęcie ogromnego wyzwania wiary

Szansa ta odnosi się do możliwości uzyskania znaczenia i trwałości całej społeczności państwowej. Jej osiągnięcie jest jednak uzależnione od poszanowania

przez ogół społeczeństwa porządku ustanowionego przez Stwórcę.

Warunkujący wymóg obejmuje odrzucenie etyki przeciwnej prawu Bożemu, czyli – mówiąc językiem katechizmowym – polega na nawróceniu, uznaniu ze skruchą własnych grzechów i zadośćuczynieniu za nie Bogu i bliźnim. Jeśli zastanowimy się, co dziś warunkuje obietnicę zapisaną w *Dzienniczku* przez siostrę Faustynę, zapytamy, jakich konkretnych działań domaga się Jezus obecnie, aby błogosławić Polsce, to – idąc za analizowanymi objawieniami – zostajemy naprowadzeni na problem cierpienia niewinnych dzieci. Co jest zatem istotą tej Polskiej szansy dziś, na progu XXI wieku? Osobiście sądzę, że jest nią uchwalenie prawa całkowicie chroniącego życie poczęte i uniemożliwiającego jakiegokolwiek skrzywdzenie i uprzedmiotowienie niewinnej istoty ludzkiej, które dokonuje się w aktach aborcji, wczesnoporonnej antykoncepcji, procedurze zapłodnienia pozaustrojowego (*in vitro*) i eksperymentach biogenetycznych przeprowadzanych na ludzkich istotach. Tak uchwalone prawo, chroniące w sposób całkowity początek i kres życia ludzkiego przed działaniami aborcyjnymi, eugenicznymi i eutanazyjnymi, może stać się szansą na dziejową misję narodu polskiego. Byłby to bowiem społeczny i polityczny akt dokonany przez ważny i duży europejski kraj, jakim jest Polska, ukazujący całemu światu, że można odważnie i z całą mocą stanąć po stronie człowieka – życia nienarodzonych, chorych, niepełnosprawnych, starych, życia najbardziej niewinnego i bezbronnego.

Sądzę, że w logice *Dzienniczka* świętej siostry Faustyny są to działania konieczne. W takich politycznych decyzjach dokonuje się właśnie pełnienie woli Bożej, a z tym ściśle jest związany warunek „wywyższenia Polski w potęgę i świętości”. Co więcej, wydaje mi się, że bez realizacji tego „posłuszeństwa woli Mojej” żaden nawet najsprytniejszy i najlepiej zorganizowany rząd, a szczególnie taki, który powołuje się na wartości chrześcijańskie, konserwatywne, republikańskie, złożony z ludzi deklarujących się jako wierzący chrześcijanie i dokonujących gestów kultu w świętych sanktuariach (Łagiewniki, Częstochowa), nie osiągnie sukcesu, nie dokona ekonomicznego cudu i nie zrealizuje politycznych zmian na lepsze. Po prostu nie będzie miał Bożego błogosławieństwa i – jak mówi Biblia – „nie ostoi się jego królestwo”. Choć może brzmieć to kontrowersyjnie, uważam, że ten warunek musi być koniecznie spełniony, aby obietnica, którą usłyszała święta Faustyna, stała się rzeczywistością[39].

Modlitwa i ofiara za Ojczyznę

Czy docenimy tę szansę i będziemy potrafili z niej skorzystać? To pytanie jest ciągle aktualne, tak jak wciąż aktualne są słowa Jezusa zanotowane przez świętą z Głogowca: „Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego” (nr 1160). Rozpoznać właściwy moment działania, podjąć wyzwanie, zaryzykować, zawierzyć i zrealizować. To trudne, ale czyż nie na tym właśnie polega głębia dojrzałej i świadomej egzystencji? Czyż taka dynamika nie wpisuje się w wezwanie „Jezu, ufam Tobie”? Pamiętajmy jednak, że dokonanie ważnego aktu politycznego, radykalnie uznającego racje cywilizacji życia w kontrze do cywilizacji egoizmu i śmierci, jest czynem wielkiej odwagi, a równocześnie zadaniem dramatycznie trudnym. Jego skutkiem może być bowiem nie tylko uratowanie dziesiątków, a nawet milionów istnień ludzkich (co już samo w sobie jest przecież czynem autentycznie prawym), lecz także determinacja do tworzenia jakościowo innych społeczności, kultur, całych cywilizacji. To wskazanie drogi, przetarcie szlaku, zachęta ukazująca innym, że to, co wydawać by się mogło niemożliwe, stało się realne. Nie da się tego dokonać własnymi tylko siłami. Stawka jest zbyt wysoka.

Oznacza to, że podjęcie wysiłku ustanowienia w naszej ojczyźnie praw sprawiedliwych, odpowiadających wymaganiu „wierności” względem Jezusa, nie jest kwestią wyłącznie instytucji ustawodawczych – prezydenta, parlamentu czy rządu. Apel do „bycia wiernym” jest skierowane do ogółu, wzywa zatem do odpowiedzialności każdego mieszkańca naszej ojczyzny, aby podjął z zaangażowaniem, za przykładem świętej siostry Faustyny i z pomocą jej nadprzyrodzonego wstawiennictwa, właściwe dla siebie działanie w tej sprawie[40]. Ona dała nam przykład, gdy z taką gorliwością modliła się za Polskę, cierpiała i wstawiała się za swój kraj:

„Pomnożyłam swoje wysiłki **modlitw i ofiar za drogą Ojczyznę**, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła. Jakże kropla może powstrzymać falę? O, tak. Sama z siebie kropla jest niczym, ale z Tobą, Jezu, śmiało stawię czoło całej fali zła i nawet piekłu całemu. Twoja wszechmoc wszystko może (nr 686); Nowennę tę miałam

odprawić w intencji Ojczyzny. W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały **naszą ziemię** (nr 33); Jezu najmiłosierniejszy, proszę Cię przez przyczynę Twoich, a szczególnie przez przyczynę Matki Twojej najmilszej, która Cię wychowała z Dzieciństwa, **błagam Cię, błogosław Ojczyźnie mojej** (nr 286); Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim **zanurzam całą Polskę**, a wtenczas nie może użyć Swej sprawiedliwości. **Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz; – Nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie**” (nr 1188).

Jeśli jest w nas wiara w to, co zostało zapisane w duchowo-mistycznym pamiętniku świętej siostry Faustyny, to zdajemy sobie sprawę, iż wypełnienie się nadziei Jezusa, jaką złożył On w Polsce, zależy od nas, naszego pokolenia i naszych inicjatyw, zarówno tych duchowych, jak i tych politycznych.

Tak rozpoznana droga może sprawić, że w naszym kraju „oddamy chwałę Bogu, a On nas wywyższy i wyszczególni” (por. *Dzienniczek*, nr 1038). Czyn bezinteresownej miłości, skierowany zwłaszcza na ratowanie i ochronę najbardziej niewinnych, ma w sobie – uczy święta siostra Faustyna – moc niewyobrażalną:

„Dla twojej miłości odwracam sprawiedliwe kary, na które ludzkość zasłużyła. [...] Jedno twoje westchnienie miłości wynagradza mi za wiele zniewag, jakimi mnie karmią bezbożnicy (nr 1489); Córkó Moja, twoje cierpienia nocy dzisiejszej wyjednały wielkiej liczbie dusz łaskę miłosierdzia” (nr 1459).

Dzienniczek siostry Faustyny, jednej z największych świętych XX wieku, czytany pod kątem politycznym (zadanie to w pierwszym odruchu mogło wydawać się dziwne, a nawet groteskowe) wybrzmiewa znaczeniami, których do końca się nie spodziewaliśmy. Filozofia

polityki, dogłębna refleksja nad racjami i horyzontami ludzkich społeczności, potrafi dostrzec i wyeksponować wątki polityczne nawet w tekstach religijnych, przesiąkniętych treściami wiary. Co zatem wynika – podsumujmy – z zaryzykowanego przeze mnie „politycznego” czytania *Dzienniczka*?

W historii Faustyny spotkanie z Chrystusem miłosiernym nie dokonało się poza narodem, kulturą, językiem

Przede wszystkim daje ono odpowiedź na postawione na początku naszych rozważań pytania. Okazuje się, że w perspektywie życia i

objawień mistyczki z Głogowca wspólnota narodowa, w której się rodzimy, wznastamy i żyjemy, jest dla Boga bardzo ważna. W niej właśnie On nas spotyka i w tej naszej przyrodzonej egzystencji nas zbawia. W historii Faustyny spotkanie z Chrystusem miłosiernym nie dokonało się poza narodem, kulturą, językiem. Przeciwnie, to właśnie te kategorie stały się ramami nadprzyrodzonych rozmów i wynikających z nich ogromnych konsekwencji. Dalej: porządek polityczny, stworzony, ukazany i opowiedziany już przez starożytnych Greków (*oíkos, ecclēsia, pólis*), jest przestrzenią, w której w naturalny sposób realizuje się zarówno nasze człowieczeństwo, jak i nasza religijność. Oznacza to jednak, że liberalizm ukazuje nam błędne ścieżki realizacji politycznej przyszłości. Odpowiadamy nie tylko za samych siebie, swoją wolność, komfort i spokój, lecz także (a może przede wszystkim) za dobro realizowane przez całą społeczność, której jesteśmy nieodłączną częścią.

I wreszcie: przestrogi dla Polski jako całego kraju oraz szczególne miejsce naszej ojczyzny w modlitwach i wizjach Faustyny uzmysławiają nam, że dokonane na Sądzie Ostatecznym potępienie grzechu i zła będzie nie tylko osądem indywidualnym poszczególnych osób, ale również werdyktem dotyczącym całych narodów, państw, struktur i wspólnot politycznych. Chrystus – mówi nam mistyczka – pragnie miłości i pokoju, społecznego ładu i sprawiedliwości, ale drogą ku temu jest pełna wierność Bogu, jego zasadom i przykazaniom, pełnienie Jego woli. To fundamentalny warunek, jaki winien zostać zrealizowany:

„Wiedz o tym, że to wiele kosztować cię będzie, dlatego napisz na czystej karcie te słowa: Od dziś we mnie nie istnieje wola własna, i przekreśl ją; a na drugiej stronie napisz te słowa: Od dziś pełnię wolę Bożą wszędzie, zawsze, we wszystkim. Nie przerażaj się niczym, miłość ci da moc i ułatwi wykonanie” (*Dzienniczek*, nr 372).

Dzienniczek napisany przez Polkę, w Polsce i po polsku – z jego uniwersalnym obrazem Chrystusa miłosiernego – stanowi dla nas, mieszkańców tego pełnego paradoksów i sprzeczności kraju nad Wisłą, bardzo poważne wyzwanie. Prędzej czy później treści w nim zawarte nas osądzą. Jaki będzie ten ostateczny osąd Polski jako narodu? Dziś zależy to także od każdego z nas.

bp Jacek Grzybowski

Tekst ukazał się w 10. numerze rocznika *Teologii Politycznej* pt. „Solidarność i miłosierdzie”.

* * *

[1] Warto jednocześnie zaznaczyć, że wizje nadprzyrodzone zawsze były przez Kościół katolicki traktowane z powagą, ale i ostrożnością. Tak też stało się z doświadczeniami siostry Faustyny Kowalskiej, którą zarówno spowiednik ks. Sopoćko, jak i przełożone zakonne wysyłali na badania psychiatryczne. W środowisku psychologów pojawiły się głosy o niezrównoważeniu psychicznym siostry Faustyny i tezy o jej neuropatii, odchyleniach psychicznych, psychozie maniakalno-depresyjnej lub schizoafektywnej, objawiającej się silnymi halucynacjami (zob. J. Strojnowski, *Siostra od miłosierdzia*, „Charaktery” 1999, nr 4, s. 40–42). Analizę zdrowia psychicznego autorki *Dzienniczka* dobrze przedstawia praca A.M.N. Tokarskiej CSSJ, *Doświadczenie mistyczne a norma psychiczna na przykładzie świętej siostry Faustyny Kowalskiej* (Lublin 2007, s. 268–295). Autorka precyzyjnie pokazuje, że z pism, tekstów i badań grafologicznych wyłania się postać zintegrowana, spójna osobowościowo, w której nie ma dysharmonii, formalizmu, hysterii bądź innych zaburzeń

psychicznych. Faustyna jawi się jako osoba autentyczna w swych postawach, odpowiedzialna, empatyczna, posłuszna, dająca dobre i racjonalne rady innym, umiejąca właściwie rozeznawać różne sytuacje, rozmowna, lubiana. W jej codziennych zachowania nic nie wskazywało na maniakalne zaburzenia psychiczne. Po długim czasie rozeznania i badania Kościół katolicki uznał prawdziwość jej objawień i zgodność z nauczaniem wiary, a ją samą uznał za godną szacunku, naśladowania i kultu, ogłaszając oficjalnie świętą 30 kwietnia 2000 roku. Zob. także: E.K. Czaczkowska, *Siostra Faustyna. Biografia Świętej*, Kraków 2012, s. 177.

[2] Zaznaczmy od razu, że omawiany przeze mnie przypadek siostry Faustyny nie jest jedynym, który pokazuje zetknięcie nadprzyrodzonych treści z konkretną kulturą, językiem i narodem. Matka Boża z Guadelupe mówi do Indianina w jego narzeczu, Pani z Fatimy zwraca się do dzieci w dialekcie portugalskim, który one rozumieją, i wprost odnosi się do konkretnych narodów – Portugalii oraz Rosji.

[3] Zob. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009, s. 233–237; M. Quesnel, P. Gruson, *Biblia i jej kultura*, Ząbki 2008, s. 32–33, 127–160. Rozpatrując pochodzenie nazw obwołujących naród w językach, które w przeszłości kształtowały się na bazie języka łacińskiego, można dostrzec bezpośrednie nawiązania do relacji pokrewieństwa. Praźródłem angielskiego *nation*, francuskiego *nation*, niemieckiego *Nation*, włoskiego *nazione*, hiszpańskiego *nación* itd. jest łaciński termin *natio*. Starożytni Rzymianie tego terminu używali do oznaczenia bogini urodzin i urodzaju. Również w języku polskim termin „naród” ma swoje źródło w języku łacińskim. W początkach plemion słowiańskich nie był znany termin *nascor*. Trudno w tamtych czasach mówić nawet o odpowiednikach typowych wyrażen, jak „ród”, „rodzić”, „porodzić”. W kulturze słowiańskiej, jak pisze A. Brückner, nazwa „ród” oznaczała szczęśliwy traf, powodzenie, pomyślność, przyrost, a również bożka szczęścia i losu. Dopiero w czasach średniowiecznej łaciny termin „ród” zaczęto utożsamiać z rodzeniem i pomnażaniem ludzkiej rodziny. Tak więc etymologicznie „naród” oznacza konkretną zbiorowość ludzi związanych więzią wspólnego, naturalnego pochodzenia, pochodzenia od jednego przodka. Polskie określenie narodu posiada bliskoznaczne terminy: „ród”, „rodzić się”. Podobne konotacje, związane z płodzeniem i

rodzeniem, ma pojęcie łacińskie *patria* pochodzące od słowa *pater* (ojciec) i implikujące tym samym pojęcie patriotyzmu (umiłowania ojcowizny, ojczyzny). Ojcowizna, a potem ojczyzna są więc treściowo ściśle związane z rodzeniem. Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 460. Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 15. Eisenstadt zwraca uwagę, że często konstrukcja zbiorowej tożsamości ma bardzo wyraźne związki z płcią, a uwidacznia się to w takich wyrażeniach, jak „kraj macierzysty”, „ojcowizna”, „ojcowie narodu”, „ojcowie założyciele”. Zob. S.N. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność*, tłum. A. Ostolski, Warszawa 2009s. 67. Krytycznie wobec takiej semantyki narodowej uwikłanej w pojęcia ojca – matki i kategorie płciowości wypowiadają się między innymi: Maria Janion, Elżbieta Ostrowska, Agnieszka Graff, Katarzyna Gawlicz. Zob. szerzej: M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków 2006; E. Ostrowska, *Matki Polki i ich synowie* [w:] *Gender. Konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004; K. Gawlicz, *Płeć i naród* [w:] *Kobiety. Feminizm. Media*, red. E. Zierkiewicz, I. Kowalczyk, Poznań 2005; N. Yuval-Davis, *Gender and Nation*, London 1998; A. Graff, *Płeć i naród tu i teraz. Kilka uwag o genderowym i seksualnym wymiarze współczesnego polskiego nacjonalizmu* [w:] *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, red. E.H. Oleksy, Warszawa 2008.

[4] Por. B. Malinowski, *Plamię-naród i plemię-państwo* [w:] *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1995, s. 504–505. Podobnie uważa Clifford Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005.

[5] Por. B. Gębski, *Socjologiczne problemy identyfikacji tożsamości społecznej* [w:] *Filozofia tożsamości*, red. J. Kojkoł, Gdańsk 2007, s. 246. Z kolei Tischner zaznacza, że ojczyzna to coś więcej niż naród. Nie każdy znajduje swą ojczyznę w narodzie, z którego pochodzi. Zob. J. Tischner, *Polska jest ojczyzną*, Paryż 1985, s. 109.

[6] „Bo choć [Grecy] są wolni, nie są przecież bezwzględnie wolni; mają bowiem nad sobą pana, to jest prawo, którego lękają się jeszcze o wiele bardziej niż twój [Kserksesie] poddani ciebie. Czynią w samej rzeczy to, co ono im nakazuje; nakazuje zaś zawsze to samo: nie uciekać z pola walki przed żadną masą ludzi, lecz pozostać w szyku bojowym i zwyciężyć lub zginąć”. Herodot, *Dzieje*, księga VII, 104, tłum. S.

Hammer. Zob. także: M. Nieć, *Z genezy pojęcia obywatelstwa*, „Państwo i Społeczeństwo” 2006, z. IV, nr 1, s. 28; J.K. Davies, *Demokracja w Grecji klasycznej*, tłum. G. Muszyński, Warszawa 2003, s. 110–115.

[7] Por. Cz.S. Bartnik, *Kiedy myślę: Naród*, Radom 2003, s. 7–9; S. Wójcik, *Naród Polski w publicystyce PRL*, Lublin 2002, s. 15. Na temat roli i znaczenia politycznego greckiego *polis* zobacz: M.H. Hansen, *Polis. Wprowadzenie do dziejów greckiego miasta-państwa w starożytności*, Warszawa 2011; E. Voegelin, *Świat polis*, tłum. M.J. Czarnecki, Warszawa 2014. Krytycznie wobec tezy o źródłach narodowości w greckich strukturach politycznych wypowiedział się Koneczny, zob.: F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Komorów 1997, s. 343–345.

[8] Por. A.D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, dz. cyt., s. 324.

[9] F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 347; L. Gawor, *O wielości cywilizacji. Filozofia społeczna Feliksa Konecznego*, Lublin 2002, s. 156.

[10] Zob. św. Tomasz z Akwinu, *Sum. Theol.*, II–II, q. 101, a. 1.

[11] Por. S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 204–205.

[12] Por. tenże, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* [w:] tegoż, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 233; T.C. Lewellen, *Antropologia polityczna. Wprowadzenie*, tłum. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski, Kraków 2010, s. 198. Oczywiście nie można pochoinnie utożsamiać narodu z pojęciem ojczyzny. Taka korelacja czy wręcz synonimiczność następuje wtedy, gdy wspólnota narodowa zamieszkująca dany teren jest jednolita etnicznie. Wtedy naród egzystuje w ojczyźnie. Zob. S. Kowalczyk, *Naród, państwo, Europa. Z problematyki filozofii narodu*, Radom 2003, s. 33.

[13] Zob. J.M. Bocheński, *O patriotyzmie*, Warszawa 1989, s. 9.

[14] Jan Paweł II, *Bądźcie dojrzałymi dojrzałością wiary i mocni mocą ducha. Przemówienie podczas spotkania z Polonią, 2 IX 1983 roku* [w:] *Jan Paweł II w Austrii i Szwajcarii*, red. J. Sobiepan, Warszawa 1988, s. 86.

[15] Wszystkie cytowane fragmenty *Dzienniczka* według wydania: *Dzienniczek, Sługi Bożej siostry M. Faustyny Kowalskiej Profeski wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Wydawca Zgromadzenie SS Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków-Łagiewniki 1983.

[16] „Rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną ojczyznę i na cały świat: Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście. Trzeba tę iskrę Bożej Łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień Miłosierdzia. W Miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tu przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!”. Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św. w Krakowie-Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 roku* [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. IX, Kraków 2008, s. 903. Zob. także: A. Witko, *Iskra Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2009; E.K. Czackowska, *Papież, który uwierzył. Jak Karol Wojtyła przekonał Kościół do kultu Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2016; Cz. Ryszka, *Z Łagiewnik o posłannictwie Polski*, „Niedziela” 2006, nr 17, s. 19.

[17] Zob. *Listy świętej Siostry Faustyny*, red. B. Piekut, Kraków 2005.

[18] Zob. T. Wiścicki, *Święta Faustyna, czyli wszystko nie tak*, „Teologia Polityczna” 2016/2017, nr 9, s. 163.

[19] Por. W. Seremak, *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja. Znaki czasu*, Lublin 2001, s. 308.

[20] Zob. T. Wiścicki, art. cyt., s. 169.

[21] Zob. *Wspomnienia o świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, red. M.E. Siepak, Kraków 2013.

[22] Zob. W. Jaeger, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, tłum. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001; Ch. Meier, *Powstanie polityczności u Greków*, tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012; L. Strauss, *Jerozolima i Ateny oraz inne eseje z filozofii politycznej*, tłum. R. Mordarski, Kęty 2012; A.J. Toynbee, *Hellenizm. Dzieje cywilizacji*, tłum. A. Piskozub, Toruń 2002; J.-P. Vernant, *The Greeks*, tłum. Ch. Lambert, T. Lavender Fagan, University of Chicago Press 1995; J.-P. Vernant, *Źródła myśli greckiej*, tłum. J. Szacki, Gdańsk 1996.

[23] Tezę o tej politycznej intuicji tkwiącej w tekstach Faustyny zawdzięczam doktorowi Dariuszowi Karłowiczowi, który w czasie seminarium poświęconego czytaniu i omawianiu poszczególnych fragmentów *Dzienniczka* odczytywał ten, religijno-mistyczny przecież tekst, w grecko-społecznym kluczu. Za te przemyślenia, uwagi i spostrzeżenia jestem mu bardzo wdzięczny.

[24] „Wtem rzekł mi Jezus: Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie. I w jednej chwili ujrzałam rzeczy straszne: odstąpili kaci od Pana Jezusa, a przystąpili do biczowania inni ludzie, którzy chwycili za bicz i siekli bez miłosierdzia Pana. Byli nimi kapłani, zakonnicy i zakonnice, i najwyżsi dostojnicy Kościoła, co mnie bardzo zdziwiło, byli ludzie świeccy różnego wieku i stanu – wszyscy wywierali swą złość na niewinnym Jezusie. Widząc to, serce moje popadło w rodzaj konania. I kiedy Go biczowali kaci, milczał Jezus i patrzył się w dał, ale kiedy Go biczowały te dusze, o których wspomniałam wyżej, to Jezus zamknął oczy i cicho, ale strasznie bolesny wyrwał się jęk z Jego Serca. I dał mi Pan poznać szczegółowo, poznać Jezusa, ciężkość złości tych niewdzięcznych dusz. – Widzisz, oto jest męka większa nad śmierć Moją”. *Dzienniczek*, nr 445.

[25] Por. W. Seremak, *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja...*, dz. cyt., Lublin 2001, s. 313.

[26] Zob. *Dzienniczek*, nr 965, 1160, 1275, 1605.

[27] Zob. M. Król, *Lepiej już było. O luksusie wolności, niepamięci i trzech wartościach europejskich*, Warszawa 2016, s. 32–36. Podobne intuicje, tylko innym językiem wyraża Andrzej Stasiuk: „Jaka demokracja?! Tu o najzwyklejszy egoizm idzie. O święty spokój, a nie o demokrację. O «daj mi zarabiać i kupować i odwal się ode mnie». Oczywiście bardzo trywializuję, ale wspierając się jedynie na kulcie dobrobytu i świętego spokoju, nie zatrzymamy fundamentalistycznego islamu. Każdy chce mieć nowego iPhone’a, ale nikt nie pójdzie umierać za iPhone’a. To jest sprzeczność: chcemy mieć to, co chcemy, ale nie damy się za to zabić, bo to w istocie nie jest warte śmierci, ponieważ jest... gównie warte”. A. Stasiuk, D. Wodecka, *Życie to jednak strata jest*, Warszawa 2015, s. 54.

[28] Badania społeczne pokazują, że samotność jest dziś groźniejsza niż otyłość i nadciśnienie. Demencje, alkoholizm, depresje, paranoje, napady paniki i samobójstwa są znacznie częstsze, kiedy człowiek żyje w odosobnieniu. Dlatego chorobami naszego czasu są patologie ciała – bulimia, anoreksja, ortoreksja. Szczególny paradoks: pragnąc zarządzać całym światem, mamy problem z zarządzaniem naszą własną cielesnością.

[29] Zob. M. Król, dz. cyt., s. 43–45.

[30] *Dzienniczek*, nr 640; 709; 1767.

[31] „I domagam się odwetu nie gdzieś tam, kiedyś, w wieczności, ale tu, na ziemi, muszę to koniecznie sam zobaczyć. Wierzyłem, więc chcę sam zobaczyć, a gdybym przedtem umarł, to niech mnie wskreszą, bo jeżeli to wszystko odbędzie się beze mnie, poczuję się zbyt skrzywdzony. Nie po to cierpiałem, żeby moje cierpienie i występki, i ja sam, służyły jako nawóz do użyźniania jakiejś przyszłej harmonii. Chcę zobaczyć na własne oczy, jak trwożliwa łania uśnie spokojnie obok drapieżnego lwa, a zamordowany wstanie i uściśnie mordercę. Chcę być tu, gdy wszyscy dowiedzą się naraz, po co to wszystko tak było. Na tym

pragnieniu opierają się wszystkie religie, a ja wierzę. Ale dzieci, co ja z nimi wówczas pocznę? Oto pytanie, którego nie mogę rozstrzygnąć. Setny raz powtarzam – pytań jest wiele, lecz wziąłem tylko sprawę dzieci, ponieważ ten przykład najlepiej wyjaśnia, co chcę powiedzieć. Słuchaj, jeżeli wszyscy powinni cierpieć, aby cierpieniem okupić wieczną harmonię, to co tu robią dzieci, powiedz mi, proszę? Zupełnie nie mogę zrozumieć, czemu one mają cierpieć i dlaczego mają cierpieniem okupić harmonię? Dlaczego one też stały się mierzwą do użyźniania jakiejś przyszłej harmonii? Rozumiem, że ludzie mogą być solidarni w grzechu, rozumiem solidarność w odwecie, ale przecież dzieci nie mogą być z nami solidarne w grzechu, a jeżeli jest prawdą, że i one muszą odpowiadać za grzechy swoich ojców, to ta prawda jest nie z tego świata i dla mnie niepojęta. Może wprowadzić jakiś dowcipniś utrzymywać, że dziecko także kiedyś dorośnie i zdąży grzeszyć, a więc i ono powinno być karane, ale przecież tamten dzieciak nie dorósł, zaszczuto go psami, gdy miał osiem lat. O, Alosza, ja nie bluźnię! Wyobrażam sobie doskonale, jaki dreszcz powszechnej radości przeniknie cały wszechświat, gdy wszystko na niebie i na ziemi zleje się w jeden pochwalny hymn i wszystko, co żyło i żyje, zawoła: «Sprawiedliwe są zrządzienia Twoje, Panie, bo objawiłeś nam wreszcie drogi Twoje!». A kiedy matka zamordowanego dziecka uściśnie mordercę i wszyscy troje zawołają ze łzami: «Sprawiedliwe są zrządzienia Twoje, o Panie», wówczas nastąpi korona poznania i wszystko się wyjaśni. I w tym właśnie sęk, ja takiego rozwiązania przyjąć nie mogę. Dopóki jeszcze żyję na ziemi, sprzeciwiam się temu. Widzisz, Alosza, może się istotnie tak zdarzyć, że kiedy sam dożyję tej chwili, albo zmartwychwstanę, żeby ją zobaczyć, to może i ja zawołam, patrząc na matkę, ściskającą kata jej dziecka: «Sprawiedliwe są zrządzienia Twoje, o Panie», ale ja nie chcę wtedy wołać. Póki jeszcze czas, odsuwam się, a więc rezygnuję całkowicie z najwyższej harmonii. Niewarta nawet łezki tego zamęczonego maleństwa, które biło się piąstkami w pierś i modliło się w smrodliwej kloace nieodkupionymi łezkami «do Bozi». Niewarta, ponieważ te łezki są nieodkupione. Muszą być odkupione, bo inaczej harmonia jest niemożliwa. Ale czym, czym je odkupisz? Czy to możliwe? Czy tym, że będą pomszczone? Ale na co mi pomsta, na co mi piekło dla katów, co tu piekło może naprawić, skoro tamci są już umęczeni? I jaka tu może być harmonia, jeśli istnieje piekło: ja chcę przebaczyć i chcę uściskać, nie chcę, aby dłużej cierpiano. I jeżeli cierpienia dzieci mają dopełnić sumy cierpień, która jest niezbędna do kupienia prawdy, to z góry twierdzę, że cała ta prawda nie jest warta takiej ceny. Nie chcę wreszcie, aby matka uściśnęła kata,

który zaszczył psami jej syna! Ona nie śmie mu przebaczyć! Jeżeli chce, to niech przebaczy za siebie, niech mu przebaczy swoje wielkie macierzyńskie cierpienie, lecz nie ma prawa przebaczyć cierpienia swego dziecka, nie śmie przebaczyć oprawcy, choćby mu sama ofiara przebaczyła! A jeżeli tak, jeżeli nie śmieją przebaczyć, to gdzie ta harmonia? Czy istnieje na całym świecie istota, która by mogła i miała prawo przebaczyć? Nie chcę harmonii, nie chcę z miłości do człowieka. Chcę raczej zostać z nie pomszczonymi cierpieniami. Wolę zostać przy swoich nie pomszczonych cierpieniach, przy oburzeniu, choćbym i nie miał racji. Za drogo zresztą oceniono harmonię, tyle płacić za wejście, to nie na naszą kieszeń. Dlatego chcę jak najprędzej oddać bilet. Jeżeli jestem uczciwym człowiekiem, powinienem go oddać jak najprędzej. To właśnie czynię. Nie, Boga nie przyjmuję, tylko zwracam mu z szacunkiem bilet”. F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat, Kraków 2010, s. 246.

[32] Zob. T. Wiścicki, dz. cyt., s. 170.

[33] H. Krzeczkowski, *Proste prawdy: szkice wybrane*, Warszawa 1996, s. 348. Zob. także: A. Bullock, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. 1, tłum. J. Mianowski, F. Pastusiak, Warszawa 1994; T. Cyprian, J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski!*, Warszawa 1965; L.Z. Niekrasz, *Dwaj jeźdźcy Apokalipsy*, Warszawa 2000.

[34] Już w XIX wieku wyrażało tę tezę środowisko romantycznego ożywienia religijnego zakonu zmartwychwstańców i było ono obecne w objawieniach Rozalii Celakówny. Ks. Semeneko pisał, że posłannictwo narodu polskiego jest w jakiś sposób szczególne, i choć nie jest to naród lepszy od innych, to jednak przeznaczony do szczególnego celu, mając w oczach Bożych swoją własną drogę do świętości. Zob. S. Urbański, *Zatopieni w Bogu. Mistycy polscy*, Warszawa 1999; P. Semenenko, *Kazania przygodne*, t. 1, Kraków 1923, s. 109; *Społeczeństwo teologiczne. Polska teologia narodu 966-2016*, red. P. Rojek, Kraków 2016, s. 130, 145.

[35] „Trzeba przebłagać Ojca za grzechy [Polski]”, nr 714; „Matka Boża z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płacząca zasłaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną

karą, ale nie może, bo nas zasłania Matka Boża. Lęk straszny przeszedł przez moją duszę, modłę się nieustannie za Polskę, drogą mi Polskę, która jest tak mało wdzięczna Matce Bożej. Gdyby nie Matka Boża, na mało by się przydały nasze zabiegi. Pomnożyłam swoje wysiłki modlitw i ofiar za drogą Ojczyznę, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła”, nr 686; „Jezu nie patrz na grzechy nasze”, nr 286; „Często się modłę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna”, nr 1188; „Widziałam gniew Boży ciężący nad Polską. I teraz widzę, że jeśliby Bóg dotknął kraj nasz największymi karami, to byłoby to jeszcze Jego wielkie miłosierdzie, boby nas mógł ukarać wiecznym zniszczeniem za tak wielkie występki. Struchlałam cała, jak mi Pan choć trochę uchylił zasłony”, nr 1533.

[36] Grzegorz Górny zwraca uwagę na to szczególne słowo – „jeżeli”. Wezwanie Jezusa nie ma charakteru deterministycznego lecz warunkowy. To nie jest rozkaz, to propozycja – można ją przyjąć bądź odrzucić. Bóg podpowiada, która postawa jest najlepsza, to jednak niczego nie nakazuje – apeluje do wolnej woli, pozostawiając zawsze ludziom, społecznościom, narodom swobodę działania. Zob. G. Górny, *Tam, gdzie Bóg ma jeszcze swoją ojczyznę, w: Podnieście głowy!*, red. A. Pawlik-Regulska, A. Dębska, Warszawa 2017, s. 43.

[37] W środkach masowego przekazu, zwłaszcza w Internecie, łatwo dziś wykpić, wyszydzić i zohydzić wszystko, co ma związek z religią, Kościołem i prawdami wiary. Jeśli każdy grzech jest obrazą Boga, to także każdy grzech powoduje winę, która – w imię sprawiedliwości – domaga się kary. Nie powinno zatem dziwić, że kiedy siostrze Faustynie dane było poznać grzechy świata popełnione w jednym tylko dniu, zemdlą z przerażenia (por. *Dzienniczek*, nr 926, był to rok 1937). Pytała wtedy Pana Jezusa, „jak może znieść tyle występków i różnych zbrodni, i nie karze ich?”. Odpowiedź Jezusa jest wyrazem niepojętego wręcz dla nas Bożego Miłosierdzia: „Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia” (*Dzienniczek*, nr 1160). Od tych mistycznych rozmów i wizji minęło prawie 80 lat. Z ogromnym smutkiem uzmysławiamy sobie, co zobaczyłaby mistyczka obecnie – ile grzechów i jakie popełnia się codziennie w naszych czasach.

[38] Por. J. Żukowski, *Obrazy ojczyzny*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2010, z. 92, nr 4, s. 256.

[39] Jubileuszowy Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana, będący rodzajem przymierza narodu z Bogiem, został uroczystie proklamowany 19 listopada 2016 roku w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Obecny był Episkopat Polski, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, pani premier Beata Szydło, marszałkowie Sejmu, Senatu, członkowie rządu, politycy i około 100 tysięcy wiernych. Następnego dnia akt ten został powtórzony we wszystkich kościołach w Polsce. Biskupi w specjalnym liście napisali: „Trzeba natomiast uznać i przyjąć Jego królowanie, poddać się Jego władzy, która oznacza moc obdarowywania nowym życiem, z perspektywą życia na wieki. Realizacja zadania zakłada przyjęcie tego, co Jezus daje, domaga się życia Jego miłością i dzielenia się Nim z innymi. Chodzi o umiłowanie Jezusa do końca, oddanie Mu swego serca, zawierzenie Mu naszych rodzin, podjęcie posługi miłości miłosiernej i posłuszeństwo tym, których ustanowił pasterzami”. *List Episkopatu Polski na Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.*

[40] Biskupi portugalscy w 1931 i 1938 roku biorąc z całą powagą wezwania orędzia fatimskiego dokonali poświęcenia Portugalii Najświętszemu Sercu Maryi. Siostra Łucja zaświadczyła potem, że właśnie dzięki temu jej kraj nie doznał wojny domowej (jak sąsiednia Hiszpania) jak i uniknął II wojny światowej, która spustoszyła przecież właściwie całą Europę. Objawienia fatimskie sprawiły, że w Portugalii ożyło myślenie w kategoriach nadprzyrodzonych, zawarto traktat z Bogiem przez wstawiennictwo Maryi, co odmieniło losy portugalskiej wspólnoty. Zob. G. Górny, *Tam, gdzie Bóg ma jeszcze swoją ojczyznę*, dz. cyt., s. 26-27.